

Najświętsza Maryja Panna w nauczaniu Stanisława Papczyńskiego

Matka Najświętsza zajmuje wyjątkowe miejsce w działalności założyciela marianów i jest czczona przez niego jako „Niepokalanie Poczęta”, „Najwybrańsza Dziewica”, „Boża Rodzicielka Maryja”. Dla Niej założył on swój zakon, kontemplował Ją w całej głębi Jej niezrównanej tajemnicy i stawiał za wzór. Pragnął również, aby wszyscy Ją naśladowali w tym, co było pieśnią Jej życia, zachwyty i poświęceń. W ten sposób i sam został naznaczony znamieniem Maryi, i wycisnął je na całej swej twórczości.

I. Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia

Kontemplację tajemnicy Maryi o. Papczyński rozpoczyna od wyrażenia wiary w Jej Niepokalane Poczęcie. To nic, że prawda ta nie była jeszcze wówczas podana jako dogmat do wierzenia. On traktował Ją tak, jakby już była zdefiniowana. A kiedy w swoim *Oblano* wyznał wiarę, w to wszystko, w co wierzy święty rzymski Kościół i w co nakaże wierzyć, uznał, że wśród tych prawd, które kiedyś jeszcze zostaną uroczystie podane będzie i ta o Niepokalanym Poczęciu, dotąd obecna w zwyczajnym nauczaniu Kościoła.

Przywilej Niepokalanego Poczęcia prowadzi naszą myśl do początków rodzaju ludzkiego. Objawienie mówi, że pierwsi ludzie zostali stworzeni przez Boga jako wolni od zła i nosili w sobie Jego obraz. Były to istoty idealne i w pełni doskonałe.

Potem grzech zranił ich człowieczeństwo i zamazał obraz Boży w duszy. Odtąd wędruje poprzez ziemię długi ciąg istot ludzkich dźwigających smutne brzemie pierwotnej winy, aż przerywa go nowa Gwiazda ludzkości - Niepokalana Matka Zbawiciela. Pojawia się znów na ziemi istota idealna, wolna od zła i obdarzona pełnią człowieczeństwa „według obrazu Tego, ku y Ją stworzył” (Kol 3,10) i „na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8,29).

Nigdy nie został zaćmiony w Niej wizerunek Boga, bo nigdy nie zamieszkał w Niej „stary człowiek”, czyli człowiek grzechu. Któż mógł z większą radością niż Ona powtórzyć za św. Pawłem: „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańska jakby w zwierciadle” (2 Kor 3,18). «Wpatrzona w jasność Pańską» - to chyba najlepiej oddaje prawdę o Jej Niepokalaności. Ona nasycy się tą jasnością i promieniuje. Jest to jasność samego Chrystusa, którego jest Matką. Ta właśnie postać zachwycała o. Stanisława Papczyńskiego.

W wywodach Sługi Bożego prawda o Niepokalanym Poczęciu jest mocno podbudowana biblijnie. W liturgii Maryja mówi o sobie: „Wyrosłam jak cedr na Libanie” (Syr 24,13).

Najświętsza Maryja Panna słusznie porównuje się do cedru. Cedr jest pośród innych drzew znakomitym i cennym drzewem. Również i Najświętsza Panna jest najznakomitszym Boskim stworzeniem. Wartość cedrowego drzewa wysoko cenił sobie

król Salomon i dlatego kazał wystróić nim zbudowaną przez siebie świątynię. Toteż Najświętsza Panna posługuje się w swym porównaniu cedrem, ponieważ Ona sama jest świątynią.

Maryja w wizji o. Papczyńskiego przyrównuje siebie do terebintu (czyli do drzewa przypominającego swym wyglądem dąb): „Jak terebint gałęzie swe rozłożyła, a gałęzie moje - gałęzie chwały i wdzięku” (Syr 24,16).

Człowiek przygnieciony ciężarem grzechów i uciśniony udreńką kłopotów może bez wahania przystępować do Najświętszej Panny. Ona rozkłada swe ręce jak terebint gałęzie, aby każdy mógł spieszyc do Niej z ufnością i liczyć na wyjednanie wszelkiej łaski u Boga.

Czegóż Ona nie może wyprosić ludziom u swego Syna w tym szczególnym dniu, kiedy wyjątkowym przywilejem została wyjęta od losu wspólnego wszystkim ludziom - jako bez zmayı pierworodnej poczęta, ozdobiona nieskończonymi darami i wywyższona ponad wszystkie stworzenia? Dlatego może powtarzać za odwieczna Mądrością: „Pamięć o mnie jest słodsza nad miód” (Syr 24,20). Wyznaje to Kościół święty, kiedy Najświętszą Dziewicę nazywa nie tylko łaskawą i pobożną, ale także słodką.

Maryja jest naprawdę pełna słodyczy, skoro każdy człowiek przepelniony gorzkością i uciekający się do Niej, nie odchodzi bez najslodszej pociechy. Kto pełen zmartwienia zbliża się do Niej, odchodzi podniesiony na duchu. Przygnieciony nawala pokus doznaje ukojenia przy jej piersi. Strapionych, jęczących, kuszonych uciśnionych Ona pociesza, orzeźwia, wspomaga i podnosi. Jest dobra i słodka dla wszystkich. Jej słodyczy doświadcza cały świat chrześcijański.

Rozważanie to, będące echem modlitwy św. Bernarda «Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo», a także antyfony kościelnej «Witaj Królowo», jest wyrazem przekonania o. Stanisława, że Najświętsza Panna jest właśnie taką, ponieważ została poczęta bez zmayı pierworodnej.

Błogosławiona Dziewica „wyszła z ust Najwyższego” (Syr 24,3). Bóg obiecał Ją pierwszym rodzicom, kiedy zapowiedział, że winę, której dopuściła się niewiasta, zgładzi inna, lepsza niewiasta. Powiedział bowiem do węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę... ona zmiążdzy ci głowę” (Rdz 3,15).

Od tego czasu, gdy został złamany w raju Boży zakaz, wszyscy ludzie stali się przyjaciółmi węża piekielnego, a nieprzyjaciółmi Boga. Tylko jedna jedyna Najświętsza Dziewica od pierwszej chwili swego życia była nieprzyjaciółką diabła, ponieważ została poczęta bez pierworodnej winy. Starła więc głowę węża i w swoim poczęciu, i gdy porodziła Zbawiciela świata.

Jezus mógł przyjść na ziemię, ponieważ został już doskonale przygotowany przybytek, w którym miał On przebywać przez dziewięć miesięcy. To Maryja była tym Sankturrium, które później jeszcze bardziej uświęciła obecność Syna Bożego. Będąc najwspanialszym dziełem prawicy Najwyższego wzbudziła swoimi narodzinami podziw i radość w niebie, w otchłani i w narodzie oczekującym Mesjasza. Pojawiła się wreszcie Ta Jutrzenka, Wysłanniczka Wiecznej Światłości, Księżyc jasny, Oświecicielka ciemnej nocy, Ozdoba nieba i ziemi, a także Ratowniczką grzeszników, upragnione Miasto ucieczki.

cdn. [Ks. Tadeusz Rogalewski, *Róże Maryi* 7-8 (1994), s. 8-11].

II. Maryja w tajemnicach swego życia

W tajemnicy zwiastowania o. Papczyński podkreśla wielką godność Maryi. „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27). Sam wielki wódz anielskich zastępów został posłany w uroczystym poselstwie do Nienaruszonej Dziewicy, ponieważ chodziło o wielkie plany Boże w związku z tajemnicą wcielenia Słowa, a także dla podkreślenia dostojności Maryi. Jak królowie na tym świecie zwykli do osób dostojnych posyłać ludzi nieprzeciętnych z nazwiska i osobistej wartości, cieszących się w państwie wielką powagą, tak samo wielkość Bożego Majestatu, jak i Najdostojniejszej ze wszystkich ludzi Najświętszej Dziewicy wymagała, aby został do Niej posłany najwyższy z Archaniołów.

Maryja „zmieszła się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Były dwa powody tego zaniepokojenia. Najpierw Maryja chciała ustrzec się przed pokusą iluzji. Po drugie zaniepokoiła się z tej racji, że wyrazy czci, jakie usłyszała pod swoim adresem od posła niebieskiego, nie były zgodne z Jej mniemaniem o sobie. Nie chciała ich słuchać, a zarazem pragnęła być całkowicie poddana Bogu. Nie przyjęła bezkrytycznie anielskiego pozdrowienia, ponieważ chciała rozpoznać, czy jest to posłanie z nieba, czy tylko pokusa i ułuda. Maryja wiedziała, że anioł ciemności często przemienia się w anioła światłości, zdawała więc sobie sprawę, że nie może wierzyć temu poselstwu bez zastanowienia się, aby w tak wielkich sprawach nie postąpić pochopnie. Kiedy jednak przekonała się, że jest to poselstwo z nieba, zawołała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). W słowach tych dała przykład pokory i najgłębszego uniżenia. Anioł tytułuje Ją Matką Boga, a Ona podaje się za służebnicę, gotowa być służebnicą Matki Bożej. Nazwana «Łaski pełną», uważa się za najniższą. Ogłoszona Przybytkiem Ducha Świętego, stawia się poniżej wszystkich. A ponieważ każdego człowieka można nazwać Synem Bożym z racji stworzenia, Ona oświadcza, że jest tylko służebnicą Pańską. Najdostojniejsza z Dziewic, Najważniejsza ze wszystkich stworzeń ma o sobie tak niskie mniemanie.

Archanioł dodał odwagi Najświętszej Dziewicy i uspokoił Ją, że nie musi się obawiać żadnego podstępu. Powiedział do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30), jakby chciał powiedzieć jednocześnie wszystkim, którzy są w stanie łaski Bożej, żeby się nie bali nawet samego piekła.

Kiedy spełniła się w życiu Maryi anielska obietnica: „Oto poczniesz i porodzisz Syna” (Łk 1,31). Najświętsza Dziewica, ubogacona wyższymi darami i przywilejami, po poczęciu Syna Bożego dostąpiła jeszcze większej świętości. Jak drzewa najbardziej zdobią ich owoce, tak Jej Najświętszy Owoc udzielił Jej niesłychanego piękna, wspaniałości i świętości. Godność Jej Macierzyństwa płynie z dostojności Syna, a jest On Panem aniołów i Królem wszechświata.

Jako Matka Syna Bożego Maryja jest Bożą Oblubienicą, Panią Anielską i

Królowa wszechstworzenia. Od Jej Boskiego Macierzyństwa pochodzą wszystkie zaszczyty, łaski i przywileje.

Po otrzymaniu radosnej wieści, że Syn Najwyższego zstąpi do Jej Tona, Maryja poszła do Elżbiety: „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,39-40). Chciała wspomóc mniej godną od siebie i usłużyć jej w duchu miłości. Chociaż szła obciążona Bożym ciężarem, nie czuła żadnego obciążenia. Porzucając doliny i udając się w góry, Maryja uczy wybierać to co wyższe i doskonalsze, natomiast swoim pośpiechem zachęca do wykorzystania czasu i wypełnienia go zasługującą pracą.

„Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie” (Łk 1,41). Jan drgnął z radości, czując obecność Chrystusa zamkniętego w łonie Maryi. Jeszcze nie oglądał światła słonecznego, a już wyczuł bliskość Słońca Sprawiedliwości i radował się nim. Bliskość Boga zawsze wywołuje radość. Stała się ona również udziałem matki, gdy „Duch Święty napelnił Elżbietę” (Łk 1,41), bo radość jest owocem i darem Ducha Świętego. Elżbieta nie może pomieścić jej w sobie i napełniona Duchem Świętym woła do Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42). I ona daje przykład pokory, bo choć została napełniona Duchem Świętym, nie wynosi się nad Maryję i ma się za niższą od Niej. To Ją mieni błogosławioną między niewiastami. Taka postawa właściwa jest sercu oddanemu Bogu - ma uznanie dla innych i nie pamięta o sobie.

W dalszej refleksji nad życiem Maryi autor nasz porusza subtelną sprawę Jej dziewictwa i macierzyństwa. Przywołuje on świadectwo Ewangelisty: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18). Ojciec Stanisław każe nie tyle dociekać, co podziwiać głębię tajemnicy łączności dziewictwa z macierzyństwem. Każe zdumiewać się nad nią, bo łaska ta została dana dla zbawienia ludzi. Dziewica pozostaje nienaruszoną, a jednak jest Matką. Zna ona Oblubieńca, a jednak jest Dziewicą. Każdy z Oblubieńców rodzi lilię dziewictwa, a pomiędzy nimi stoi Syn. Jest to zaprawdę przedziwna i godna uwielbienia tajemnica. Dziewica nie poznała męża, a nosi w łonie Boga zarazem i człowieka: Boga zrodzonego przed wiekami z Ojca bez matki, człowieka w czasie ukształtowanego w Matce bez ojca ziemskiego, lecz za sprawą Ducha Świętego. Nie ma pośród dzieł Bożych wspanialszej tajemnicy, bardziej godnej czci, zachwytu i zdumienia.

Był jednak w tym cudownym związku Maryi z Józefem moment trudny: „Mąż Jej Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1,19). Nawet święci mogą podejrzewać świętych, gdy zaistnieje jakaś zewnętrzna przyczyna. Któż jest świętszy od Józefa i któż czystszy od Najświętszej Dziewicy? A pomimo to Józef chciał Ją opuścić. Będąc świętym zamierzał zrobić to roztropnie i święcie. Nie chciał opuszczać Jej publicznie, aby nie zniesławić, lecz potajemnie, by ocalić Jej dobrą opinię. Czegoś tu nie rozumiał, ale nie chciał postąpić wbrew swemu sumieniu, ani też naruszyć dobrego imienia Maryi. Przez swoją prawość zasłużył na to, że sam Bóg wyjaśnił niezrozumiałą dla niego tajemnicę: „Anioł Pański ukazał mu się we śnie...” (Mt 1,20). Boża dobroć zwykle

uświadamia o prawdzie tych, którzy o niej rozważnie wątpią i nie spieszą się w przypuszczaniu podejrzeń.

Ojciec Papczyński śledzi dalszą historię życia Maryi i z biegu zdarzeń wyciąga wnioski ważne dla formacji wewnętrznej zakonnika. Przy każdej zresztą okazji widzi w tych zdarzeniach konkretne wskazówki. Kiedy prowadzi Maryję z Józefem i Dzieciątkiem do świątyni, aby być świadkiem ofiarowania, uczy nas obowiązkowości. Dziecię Jezus wraz ze swą Matką poddaje się Symeonowi i prawu Mojżeszowemu, od którego przecież na mocy specjalnego przywileju byli wyłączeni. Bo do krainy życia wiecznego nie ma innej drabiny, jak tylko pokora.

W radości ofiarowania jest również obecny ból, który przepowiada natchniony starzec: „A Twoją duszą miecz przeniknie” (Łk 2,35).

Mądrość Boża potrafi przeplatać wzajemnie to co radosne z tym co niepomyślne. Mądrość ta w czasie radosnego obrzędu przeszła pierś Bogarodzicy mieczem boleści. Każda Jej radość łączyła się ze smutkiem, aby duch Jej mógł się bardziej umocnić i aby dostąpiła później większej chwały w krainie wiecznego pokoju. Taką właśnie zależność między bólem i chwałą widzi w życiu Maryi o. Papczyński. Najświętsza Panna została nazwana Królową nieba dopiero po zmartwychwstaniu Syna. Kiedy przyszedł do Niej niebieski poseł i zapowiedział Jej święte Macierzyństwo, nie posłużył się tym tytułem, a ujawnił tylko Jej pełnię łaski. Berło niebieskiego królestwa otrzymała Ona dopiero po przeżyciu boleści w czasie męki Chrystusa.

W Kanie Galilejskiej autor nasz ukazuje Maryję jako pośredniczkę. Zaszczyciła Ona swoją obecnością uroczystość godów małżeńskich. Tam pokazała, jak bardzo Ją obchodzi cudza bieda. Wyraziła tę troskę w prostym oświadczeniu i zarazem prośbie skierowanej do Jezusa: „Nie ma już wina” (J 2,3). A potem poleciła sługom, by zdali się na jej Syna: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Aby mógł dokonać się cud w Kanie, potrzebna była uległość i posłuszeństwo uczniów, do czego zachęciła Matka Najświętsza, znająca wolę swego Wszechmocnego Syna.

Autor nasz nie daje systematycznego wykładu o Maryi. Nawiązuje tylko w swych rozważaniach do różnych epizodów z Jej życia, aby Ją chwalić i dawać za przykład. Dla niego Bogurodzica jest żywą księgą napisaną i daną ludziom przez Boga samego. W żadnej innej księdze nie znajdują oni tego, co znajdują w Maryi i nikt inny nie przekazuje im tego, co się w Niej zawiera. Jest to księga cnót i wszelkiej doskonałości. Zawiera ona tyle rozdziałów, ile cnót przekazuje. Wszyscy powinni włączyć się do czytania tej księgi i brać stamtąd to, co jest dla nich konieczne w ich stanie.

Ta właśnie księga, jaką jest Maryja, była dla o. Stanisława ciągłym natchnieniem w osobistej formacji wewnętrznej oraz w realizacji największego dzieła jego życia, jakim było założenie zakonu ku czci Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. cdn. [Ks. Tadeusz Rogalewski, *Róże Maryi* 9 (1994), s. 5-9].

III. Maryja w życiu zgromadzenia

Ojciec Papczyński założył swoje Zgromadzenie Księży Marianów z miłości ku Maryi Niepokalanie Poczętej i dla szerzenia Jej czci. Już w pierwszym zamyśle

dotyczącym założenia nowego zakonu ofiarował on „Wszchemocnemu Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”, oraz „Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi bez zmazy pierworodnej Poczętej” swoje serce, duszę, intelekt, pamięć, wolę, uczucia, umysł, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne, oraz swoje ciało. Nic sobie nie pozostawił, aby w ten sposób być sługą Boga Wszchemocnego i Błogosławionej Dziewicy Maryi. Tę szczególną miłość do Matki Najświętszej i oddanie przekazał potem założonemu przez siebie zakonowi.

W regule zgromadzenia polecił szerzyć u miarę sił kult „Niepokalanego Poczęcia Najwybrańszej Bożej Matki Dziewicy”. W liście do marianów z pierwszego założonego przez siebie klasztoru, polecił on wszystkim miłość ku Bogu i nabożeństwo do „Najwybrańszej Dziewicy”, jak Ją z radością nazywał. Często zalecał swoim współbraciom niezachwianą cześć dla „Dziewicy bez zmazy Poczętej” oraz pamięć o tych, co ślubowali „Bogu i Najwybrańszej Dziewicy”. Chciał, aby wszyscy znajdowali najśłodsze upodobanie „w Najwybrańszej Dziewicy Rodzicielce, Matce Miłosierdzia, jedynej Nadziei i Ucieczce wszystkich grzeszników”.

W swoim testamencie o. Stanisław zakazał swemu następcy niegodziwie niweczyć cześć Najświętszej Panny Maryi, którą Jej Majestatowi, chociaż niegodni oddajemy”. Cześć tę oddawano między innymi przez odmawianie Oficjum o Niepokalanym Poczęciu i całego Różańca. Codzienne wypełnianie tych ćwiczeń ku czci Matki Bożej było już nakazane w dokumencie wizytacyjnym pierwszego domu mariańskiego, a więc w akcie fundacyjnym zgromadzenia. Szykując się do odejścia z tego świata, o. Papczyński chylił się do stóp Najwybrańszej Dziewicy Bożej Rodzicielki Maryi i wraz z całym Zgromadzeniem Jej Niepokalanego Poczęcia, oddawał się Jej na całą wieczność, błagając ze łzami o łaskawość, wstawiennictwo, kierownictwo i obronę. Pragnął, aby sam Jezus Chrystus i Boża Rodzicielka Maryja byli prawdziwymi i jedynymi Przewodnikami, Obrońcami tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia.

Postać Maryi, z którą łączyła o. Stanisława Papczyńskiego to, co można określić jako uwielbienie, zachwyty, fascynacja i ogarniająca wszystko miłość, jest dla niego nie tylko źródłem kontemplacji, ale i przykładem do naśladowania. Stawia Ją on za wzór dla siebie, dla swoich współbraci zakonnych i dla każdego chrześcijanina.

IV. Naśladowanie Maryi

Maryja, zaszczerpiona w domu Bożym i kierowana przez Ducha Świętego, jawi się dla założyciela marianów jako oaza wszystkich cnót, na wzór owocodajnej oliwki. Jak przypuszcza o. Stanisław, ćwiczyła się w nich od najwcześniejszych lat w świątyni Jerozolimskiej. Choć źródła objawione milczą na ten temat, łatwo odnaleźć w duchowej wizji Jej obraz jako dziewczynki wolnej od pokus młodego wieku, od uporu i sprzeciwu, nie goniącej za dziecięcymi błahostkami, lecz pełną dojrzałej powagi i Bożego natchnienia. Dalej widzi Ją o. Stanisław nie tyle oddaną zabawom młodzieńczego wieku, co raczej gorącej modlitwie albo pożytecznej lekturze. Musiała już wczas postępować we wszystkim mądrze, pobożnie i święcie. Najświętsza Dziewica była pełna Boga, oderwana od świata, wolna od niedoskonałości i oddana praktyce cnót. Tak wiele jaśnieje ich w tej Dziewicy: tajemnica wstydlivosti, sztandar wiary, wzór pobożności. Zawsze była umartwiona, wciąż czymś

zajęta i oddana swym obowiązkom.

A cóż można powiedzieć o innych Jej cnotach? Maryja była Dziewicą nie tylko ciałem lecz i myślą, bo w najmniejszym stopniu nie sprzeciwiła się ślubowi czystości. Nie pokładała też nadziei w bogactwach lecz w ubóstwie, zawsze oddana jakiejś pracy. Poza tym była pokorna sercem, pełna godności w słowach, roztropna i wstrzemięźliwa w mowie, dobra i wyrozumiała dla innych, pełna szacunku dla starszych. Nikomu niczego nie zazdrościła i niczym się nie chępiła. Była również doskonała w całej swej postawie i gestach, bo wszystko u Niej wypływało z najszlachetniejszego wnętrza i było wyrazem najwyższej doskonałości. I taką musiała być Maryja, skoro została przeznaczona na Matkę Boga. Toteż nikt nie zdoła wyliczyć Jej cnót i nikt poza Nią nie może posiadać ich wszystkich jednocześnie.

W sposób specjalny zachęca o. Papczyński do naśladowania odwagi Maryi, która zajaśniała u Niej w różnych przeciwnościach losu; jak w czasie narodzin Jezusa - w ubóstwie i zimnie, podczas ciecarki do Egiptu - przed okrucieństwem Heroda, a przede wszystkim w czasie męki Chrystusa. Patrzyła Ona na śmierć Syna bez wewnętrznego załamania i stała się godnym podziwu przybytkiem wielkiego ducha. Trwała pod krzyżem nieruchoma jak skała, w którą uderza nawałnica, a przeszywana najokropniejszym ostrzem bólu nie zachwiała się. Pograżona w falach niezmiernego smutku nie uległa zamroczeniu, a trawiona ogromnym przygnębieniem nie dała się pokonać. Autor nasz wskazuje tutaj na źródło Jej męstwa. W tym strasliwym doświadczeniu już krzepiła Ją radość oczekiwanego zmartwychwstania Syna.

Na jeden jeszcze moment zwraca uwagę, nasz autor, kiedy wspomina Maryję stojącą pod Krzyżem: na to, co Matka Bolesna przeżyła w momencie przebicia włócznią boku Jej Syna. Był to niesłychany przejaw okrucieństwa. Centurion Longin przebił przecież bok nieżyjącego już Chrystusa i dlatego z ust o. Stanisława wyrwa się okrzyk zgrozy, bo któż ośmiela się pastwić nad umarłym? Przecież nawet zwierzęta nie pastwią się nad zabitym swego rodzaju, lecz pozostawiają go w spokoju. Jakież więc ból musiał przeszyć serce Matki Chrystusa w tym strasnym momencie? Autor nasz, wczuwając się w Jej przeżycia wie, że włócznia żołnierza przeszła również Jej bok i Jej serce. A potem nastąpiły chwile wielkiego smutku i łez, gdy ciało Chrystusa zdjęte z Krzyża spoczęło na łonie Matki Bolesnej i następnie zostało złożone w grobie. Ona potem, jak wyobraża sobie o. Papczyński, śledziła Jego ślady i zbierała krople Krwi w drodze powrotnej, a dusza zakonna przyłączyła się do Niej i smucąc się i płacząc z powodu własnych grzechów, które były przyczyną męki Jej Syna.

Miłość Maryi okazana ludziom w tak bolesnych doświadczeniach domaga się wielkodusznej odpowiedzi. Skoro Ona tyle podjęła w swym życiu dla ich zbawienia, każdy człowiek powinien na wszelki sposób czcić Ja, uwielbiać i kochać, a także naśladować Jej cnoty. Jest to zresztą jedyna droga do połączenia się kiedyś z Nią w wieczności. O. Stanisław ostrzega, że nikt nie zobaczy Maryi w niebie, kto nie naśladował Jej na ziemi i nie służył Jej z najwyższą miłością. Takie naśladowanie jest prostą konsekwencją kontemplacji postaci Maryi, ponieważ Jej życie jest obrazem, z którego jak ze zwierciadła promieniuje wzór doskonałości i w którym widać, jak w

odbiciu, wyraźne wskazania ucziwości i przykłady tego, co należy poprawić a czego unikać. A skoro doskonałość nauczyciela jest pobudką do uczenia się, to Matka Boża jest najdoskonalszą i najwspanialszą Mistrzynią. Jej żywot powinien być szkołą dla wszystkich. [Ks. Tadeusz Rogalewski, *Róże Maryi* 710 (1994), s. 27-30].